Kraków dnia 30 Lutego 1878.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 4.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).
Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.,** istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**
Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do Moskwy!

(MODLENIE PIERWSZE).

Świataja Maskwo! przyszła matko nasza
Pójdźże, pójdź prędzéj pod dzieci poddasza...
Tęskne obejmij w stęsknione ramiona,
I krwi się napij! téj ich krwi spragniona!

W Bułgarów kraju piłaś jéj tak mało...
Tutaj, biesiadę mieć będziesz wspaniałą!
Mniéj się wilk głodny w stadach owiec naje,
Niż ty, gdy wstąpisz w podkarpackie kraje!

Czemu? wstrzymujesz te błogie momenta?
Czyż naszych westchnień nie słyszysz? o! święta!
Czy nie czytujesz mar tego organu
Co ci rok przeszło — służy jak pies panu?

Czy zapominasz huków jego gromu
Gdy się o Polsce zamarzy coś komu?
To naszéj! naszéj miłości dowody!
Pasterz przemawia w imieniu swéj trzody.

Pójdź! miłościwa! otrzeć tęsknym łezki...
My cię kochamy bardziéj niż lud czeski.
A głowę do stóp twych schylim' tak kornie,
Że schwycisz stryczkiem, co zechcesz, wybornie!

Może cię trwoży ten gęg w Kapitolu,
Zbudzony mordem na Zofijskiem polu?
Śmiéj się! to sfinkse, co (pomnisz) milczały
Wówczas, gdy czekał ich słowa świat cały!

Wówczas, tem słowem mogli zamęt zrodzić...
Ależ to nasi! czyż mogli ci szkodzić?
Mogłażby utkwić sławiańska kość z kości
W zgłodniałem gardle twéj pożądliwości?

Pójdź! zrób porządek... zbuduj szubienice,
Będziesz czem miała nakarmić źrenice!
Myśmy tak liczni — a łechcą nas szyje...
O! bohaterko, zajmij Galicję!

Wydrzéj nam język... wydrzéj ojców wiarę,
Zniszcz skarby ducha — te szpargały stare
W dziejach ludzkości, co twą boskość straszą;
I w panslawizmie utop istność naszą!

A gdy już strawisz to, co życia warte,
Kiedy już zdusisz Sławiańszczyzny Spartę,
Pajdiosz swabodna z rabiatoju w pachod!
Cywilizować coraz dalszy Zachód.

Djabeł.

Dumania polityczne pana Januarego.

A niech go nie znam tego Bismarka, tu panie cała Europa czeka co powie a propos wojny wschodniéj a propos wyboru nowego papieża — a on nic. — Tak niby coś... ni to... ni sio... „Beati possidentes“ co niby na polskie da się tłómaczyć: „baty brzdentes!“ ale komu?... djabeł go odgadnie!

Wielkie to szczęście dla naszego kraju, że on jest sobie tylko jakimś tam kanclerzem niemieckim — bo żeby był panie u nas w Galicji posłem, toby mu to teraz nie uszło, kiedy wszyscy na gadanie wzięli! O tak panie teraz u nas gadanie to grunt! Chcesz być wielkim gadaj dużo! To też mamy ludzi w delegacji z taką wprawną gębą żeby Bismarka zagadali na nic! Dawniéj krzyczał na nich cały kraj, że milczą chociaż była pora do mówienia, dzisiaj każdy widzi, że nawet nie w porę potrafią gadać i przegadać milczącego Bismarka! Co mi to za panie dyplomata co dużo wie a nic nie powie! U nas panie to teraz dużo mówią a nic nie wiedzą i w tém sztuka! O tak! sztuka i mamy w téj sztuce prawdziwych mistrzów **n. p.** ten co to nie wie czego chce, nigdy nie pojmuje o co chodzi a zawsze się ze wszystkiemi kłóci, we wszystkiem chce mieć rację i po każdéj stoczonej bitwie czy wygrał czy przegrał rznie pochwalne korespondencje o samym sobie to do „Czasu“ to do „Dziennika Poznańskiego“. — Albo panie ten drugi, także z naszych echt krakowiaków, słodziutki, grzeczniutki jak panienka, ta chodząca **Pruderja**, o której złośliwi powiadają, że w Wiedniu tylko o swoje dba interesa a która jak przyjedzie do Krakowa to się nagadać nie może, jak ona tylko z ministrami samemi gada — jak oni ją kochają, szanują, poważają, ściskają, a nawet się i boją ażeby gabinetu którego nie zwaliła! A to wszystko co mówi jest prawda chociaż po większej części kłamie jak z rejestru — bo ja sam znam sprawę jednego zasłużonego i godnego urzędnika, o którym ona chciała ale jeszcze niemówiła z ministrem a minister już przez skórę przeczuł o co chodzi i sam z własnej insynuacji przesłał temu urzędnikowi należącą się nominację — o czem jak tylko się ta nasza **Pruderja** dowiedziała w kancelaryi ministeryalnej tak zaraz telegrafowała do tego pana urzędnika że mu wyrobiła tę nominacyę oceniając jego zasługi! Otóż w tem sztuka, której i Bismark nie potrafi! Bismark? Bismark! co sobie ludzie w nim upatrzyli — to osioł panie w porównaniu z naszymi — i dobrze mu „Czas“ przyciął, że zajął stanowisko nieodpowiednie wielkości swojej w sprawie wschodniej czyli mówiąc językiem naszych recenzentów teatralnych: nie stanął na wysokości swego zadania. Za to my panie jak palnęliśmy mówkę niespodziewaną w Radzie państwa to ministeryum tak zgłupiało, że dotąd gęby nie może otworzyć! To mi to panie interpelacja dopiero! — domagać się dla Polaków takiego polepszenia losu jak dla Bułgarów, wiedząc dobrze, że Bułgarów pod batem moskiewskim taki sam los czeka jak Polaków! Ho! ho! „Czas“ dobrze zrozumiał ważność tej interpelacji i słusznie ją pod niebiosa dźwiga jako arcydzieło polityki polskiej — bo miał rację obawiać się po niektórych dawniejszych wybrykach, że się ona gdzieś zgubiła — a tu teraz zobaczył, że ona się znowu znalazła! To rozumiem! Antosiu! dajno mi jeszcze piwa! Niech żyją nasi dyplomaci, niech żyje „Czas“.

Zaraz byłoby inaczej.

— Niewiem czyli wiesz o kłótni
Pawła z Piotrem; obaj butni,
Poczubili się aż miło;
Jak studenci, jak smarkacze.
— Widać, że mnie tam nie było,
Zaraz byłoby inaczej.

— Ktoby to uwierzył, proszę,
Alfred dostał dwa odkosze;
Człowiek choć przyłóż do rany;
Niechże mi kto wytłómaczy?
— Niezdara patentowany!
Ze mną byłoby inaczej.

— Czytałem powiastkę małą,
Aż dwóch razem ją pisało.
Nie wiem czego chcieli dowieść,
Ale widać że partacze.
— Gdybym ja napisał powieść,
Zaraz byłoby inaczej.

— Jackowi, to się nie wiedzie;
Słyszałeś o jego biedzie?
Stracił co do grosza prawie
Na gospodarstwie i płacze.
— Bo się nie znał na uprawie,
U mnie byłoby inaczej.

— A Stefan, co miał miljony?
Dziś szarpią go z każdej strony;
Kursa mu nie dopisały;
Prawie oszalał z rozpaczy.
— Zły rachunek, sekret cały,
Ze mną byłoby inaczej.

— Ale... masz tu list od Jana,
Czytaj... cóżeś zbladł jak ściana?
— Bo... straciłem pół fortuny,
Na giełdzie, Lombardach raczej;
A chciałem grać na Rumuny!
Zaraz byłoby inaczej.

M. Rodoć.

Na ulicy.

— Gdzie pędzisz?

— Przepraszam cię ale nie mam czasu... spieszę na wesele.

— Czyje?

— Moje!

— Wszak ty już po weselu!

— Po jednem — teraz mam drugie.

— Srebrne?

— Srebrne albo złote według tego czem papa mojéj żonki zechce mi posag wypłacić. Może to będzie wesele papierowe, byle nie w rumuńskich, bo takie wesele bardzoby mnie zasmuciło.

ZŁOTE WESELA.

We wsi Błonie, jak pisały dzienniki, jedenaście par prawie równocześnie obchodziło złote wesele.

Komisja zdrowotna i sekcja nauk moralnych wysłały niebawem w to miejsce swoich delegatów dla zbadania co przyczynić się mogło do tak długiego i szczęśliwego pożycia owych ludzi. Delegaci zebrali następujące dane:

1) Mieszkańcy Błonia nie piją nigdy wody ze studzien krakowskich.

2) Nie czytają żadnych gazet ani produkcyj literackich, które burzą krew, odurzają umysł, sprawiają niestrawność i ociężałość.

3) Chodzą tylko w niedziele i święta do kościoła a spowiadają się raz na Wielkanoc. — Nie mając przeto sposobności często obmywać się z grzechów, starają się zachować jak najdłużéj czystość duszy.

4) Kobiety nie rujnują mężów na stroje, ani nie podlegają chorobom wymagającym podróży do zagranicznych kąpieli — a tem samem uwalniają ich od kłopotów, zalewania gryzących robaków, katarów żołądkowych, pomięszania zmysłów i t. d.

5) Męszczyźni nie zajmują się polityką przy kufelku piwa.

6) Nie powierzają żon swoich opiece przyjaciół nieżonatych, nie wyjmując nawet dusz pasterzy!

7) Nie jadają po restauracjach ale w domu.

8) Od lat 13 nie bywają w narodowym teatrze krakowskim.

Uwaga. Jedno z tych małżeństw szczęśliwych poróżniło się raz jeden i to niedawno. Powodem sprzeczki była przypadkowa bytność pana małżonka w jednym z kosmopolitycznych teatrzyków krakowskich.

Ważne dla chodujących woły.

Tryumfy polityki hr. Andrassego zapisywane były dotychczas na skórze zdjętéj z wielkiego wołu podolskiego, gdy jednak niedawno flota angielska wpłynęła na morze Marmara i tam się skompromitowała, austrjacka zaś wolała czekać na pozwolenie i nie otrzymawszy go, uniknęła kompromitacji, potrzeba było dopisać ten nowy tryumf, ale na owéj skórze zabrakło już miejsca. Poszukiwanym jest przeto wół takich rozmiarów, żeby na jego skórze wszystkie tryumfy polityki hr. Andrassego zmieścić się mogły.

CZTERY REŃSKIE czyli PSIA ZGUBA.

(Dokończenie).

Lolo (*wyrzucając śnieg przedniemi łapami*)
Słuchaj: ja służę u staréj kobiety
Bezdzietnéj, biednéj, jam całą osłodą;
Do desperacyi oni ją przywiodą.
Płacić nie może—chyba że mnie schowa.
Azorek
Djabła tam schowa—toż ustawa nowa
Zapadła w naszéj przemądréj matusi.
Mówi, że każdy psa meldować musi,
Jeśli nie, to znów kamienicznik, bracie,
Musi psa śledzić i zdać w magistracie!
(*najeżając sierć*)
Być denuncjantem lokatorów własnych...
Lolo
Gorzej jak Kiciem...; a do kroćset jasnych
Piorunów. Dolo! przeklęta! sobacza!
Azorek (*zatykając mu pysk ogonem*)
Cicho, bo jeszcze zwabisz uprzątacza!
(*idą pod dom sprawodawcy*)
Tu mieszka zdrajca!
Lolo (*podchodzi ku bramie ujadając*)
O bodaj te ściany
Runęły w gruzy!
(*podnosi nogę*)
Z nim nasze tyrany!
Azorek (*najeżając sierć*)
Słuchaj: chrześćjan gnietli Turcy
Tak, jak nas gniecie dzisiaj miejska Rada,
Więc jak Bułgary, Serby, Czarnogórcy,
Dalej pod skrzydła możnego sąsiada,
Coby jak Moskal bezinteresowny
Ogniem i mieczem!.. dał dowód wymowny,
Że broni dzielnie psiéj narodowości
I naszych swobód!
Lolo (*szczekając na wronę*)
Hau! hau!
Azorek (*patrząc w Gołębią ulicę*)
Mamy gości
Pan Groom i Żolka.

SCENA II.

Dawni — Groom i Żolka.

Azorek
Gdzież to tak zdążacie?
Groom
Idziem podatek płacić w magistracie;
Gdy nie zapłacim — deficyt w budżecie,
Jako w budżecie najpierwszych państw
Lolo [w świecie.
Lecz czyż się godzi, przecież się zastanów,
Płacić podatek?...
Groom
Ja służę u panów,
On pies od szewca—a tyś pies od stróżki,
Nie chcesz, to nie płać, i marsz na Grze-
[górzki.
Azorek (*zbliżając się do Żolki d. s.*)
Prześliczna suczka!
Lolo (*z zachwyceniem*)
Jak od niéj czuć błoto!...
Groom (*warcząc*)
Wyr! wyr! wyr! na bok przeklęta hołoto!
Proszę cię Żolko nic do nich nie bajaj.
Azorek i Lolo (*rzucają się na Grooma z tyłu szarpiąc czapraczek w kawałki*)
Hau! hau! hau! wyr! wyr!
Groom (*uciekając ze zwieszonym ogonem*)
Aj! aj! aj! aj!
Żolka (*umykając*)
Aj! aj! aj!

SCENA III.

Azorek i Lolo.

Azorek (*warcząc*)
A to rozbójnik! przeklęta hołota!
Oho! w tem wszystkiem Stańczyków robota,
Oni to swe psy uczą téj maniery:
Gardzić kundlami.
Lolo
Mieć za nic pinczery!
A i ta Żolka... jaka wielka dama!
Azorek
Dziś jeszcze o tem napiszę do Lama!
Lolo
Wszystko to dobrze, ale radźże bratku,
Jak się wywinąć od psiego podatku.
Już na myśl o nim, wpadam w straszną
Azorek [passję.
Wpadniem do bióra i pogryziem fassje.
Lolo
To zrobią nowe!
Azorek
Więc mścijmy się sami,
Kocią muzykę zróbmy pod oknami
Dla sprawodawcy, wyjmy przez dni całe,
Aż się postara że zniosą uchwałę!
Lolo
Zgoda!
(*Idą pod dom i zaczynają wyć przeraźliwie*).

SCENA IV.

(*Z Gołębiéj ulicy wjeżdża buda oprawcy i skręca ku Franciszkanom. Dwaj uprzątacze zachodzą z tyłu i łapią na stryczki oba pieski*).

Azorek
Aj!
Lolo
Aj! aj!
(*wrzucają je do budy*).
Azorek
Schwycono nas zdradą!
Patrz, to twe dzieło straszna Miejska Rado!

PRZY FAJECZKACH.

— Co Galicja mocidzieju zyskała przez **wojnę wschodnią?**

— Prócz kilku broszur politycznych mosterdzieju, prawdopodobnie i zmianę kształtów swoich.

— Jakto mocidzieju?

— Bo jeżeli przez tę wojnę mosterdzieju **Azja zachodnia** skurczy się na korzyść **Europy wschodniej** — to eo ipso **Galicja wschodnia** musi się mosterdzieju wyciągnąć — jeżeli zaś **Azja północna** wydmie się mosterdzieju skutkiem tego ruchu ku **Europie zachodniej**, to eo ipso musi się mosterdzieju **Galicja zachodnia** skurczyć!

— A co obie Galicje mocidzieju straciły przez tę wojnę?

— Zaufanie w zmysł polityczny swoich mosterdzieju kierowników!

List Warszawiaka.

Kochany Panie Djable!

Tyle od dzieciństwa nasłuchałem się i naczytałem, że Kraków to miasto grobów, iż nie będziesz się dziwił, że wjeżdżając w jego ulice nastroiłem się na taki ton uroczysty, jakbym wchodził na cmentarz. Spodziewałem się cmentarnéj ciszy i powagi a co drugi dom przynajmniéj napisu: tu sprzedają trumny — tu wieńce — tam krzyże etc. etc. Tymczasem wbrew memu oczekiwaniu nad pierwszym sklepem który ujrzałem wjeżdżając w ulicę Florjańską jaśniał napis: „Skład wódek i rosolisów.“ Myślę sobie, to dla styp pogrzebowych przybytek — ale w drugiéj kamienicy także skład wódek i piwa, w trzeciej piwo, w czwartej wódka, w piątéj pącz, w szóstéj jedzenia i piwo, i tak przez długość całéj ulicy, gdzieniegdzie dla odmiany przeplatane naftą! Ten sam widok uderzył mnie i w rynku i na innych ulicach. Nareszcie wśród owego nieskończonego mnóstwa szynków, piwiarń i winiarń ujrzałem na pociechę krzyż czerwony, wiszący nad jednym sklepem niby w szeregach moskiewskich, ów znak konwencji genewskiéj. Myślałem, że tu znajdę ten charakterystyczny rys cmentarnego miasta, wysiadam tedy z dorożki, zdejmuję z nabożeństwem kapelusz i wchodzę do sklepu, przed którym wystawione były ogromne gromnice i woskowe świéce, ale jakież było moje zdziwienie, gdy i tam ujrzałem gromady pijących i wykrzykujących, a ten krzyż tak samo oszukującym jak i ów moskiewski. To była miodosytnia! Na Boga to wy nie musicie nic robić po całych dniach tylko jeść i pić, skoro tyle zakładów gastronomicznych takie małe miasto utrzymać jest w stanie. Na pięć księgarń, z których połowa ledwo jako tako utrzymać się może, kilkaset szynków, piwiarń, handli i handelków, kilkadziesiąt restauracyj i kawiarń, to dalibóg nie uchodzi! A spytaj się kogo z pijących co słychać, odpowie ci: „bieda że aż piszczy“ i głowę w ramiona kurczy — a jakże nie ma być bieda, jeżeli się tyle marnuje grosza, bo przecież nikt darmo pić nie da. Cóż dziwnego, że potem bankructwa, okpiwancje... sąsiad dobrodusznego sąsiada złapie przy kufelku na podpis, wekselek schowa, wyściska, wycałuje, Boga fałszywemi zaklęciami na żonę i pociechę z dzieci naobraża — a potem fugas chrustas, gdy się kilkunastu zarwie takiem życiem nad stan i długów płacić nie może. — Takie gałgaństwo pociąga innych do upadku, ci inni znowu na frasunek... ale djabli mi tam do tego, róbcie sobie co chcecie, tylko przynajmniéj nie nazywajcie Krakowa miastem świętych grobów, tylko miastem świetnych szynków i piwiarń, wypisawszy na bramie florjańskiéj: „Hulaj dusza bez kontusza“ to będzie daleko sprawiedliwsza nazwa!

Sługa.

W IMIĘ CHRYSTUSA!



Obrazek z pochodu cywilizacyi moskiewskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Anonimowi. — Odsłoniłeś pan swoją **piętę** achillesową, nie dziw się, że w nią ugodzimy i damy dowody, że ów **dziwoląg** nie umie kąsać logicznie. Na str. 23 swego głębokiego wywodu **cielę bez głowy** przyjmuje za **pewnik**, że kto chce zmienić lombardy na akcje koszyckie bez użycia innych pieniędzy, musi **wprzód** kupić akcyj koszyckich, a dopiero **potem** może sprzedać lombardy i z tego **absurdum** wyprowadza wszystkie swe wnioski: „jasne“, „jaśniejsze“ i „najjaśniejsze“, jak powiada, a mimo podziału na te trzy kategorje, jednakowo **in summo gradu głupie!** Na str. 22 **cielę bez głowy** dziwi się, że w październiku 1875 r. nie zrobiono takiéj saméj zamiany z innemi lombardami, o których na str. 15 samo mówi, że już w czerwcu tegoż roku zostały sprzedane. Niedosyć panu tego?... No, to czytaj pan str. 14, 18 i 19 **dziwoląga.** Powtórzono tam po trzykroć dosłownie i uroczyście, że „dyrektor dopuścił się rozmyślnie nadużycia swego stanowiska przez to, że swoich zaliczek nie spłacił **przed** dniem, w którym został zamianowany dyrektorem“. **Kiedyż** się tego rozmyślnego nadużycia swojéj władzy dyrektorskiéj dopuścił? Naturalnie wtedy kiedy nie spłacił, a więc nim został dyrektorem już swojéj władzy dyrektorskiéj nadużył! I to ma być **logika?** Nie panie, sam pan zastanowiwszy się, przyznasz, że to jest kwintesencja **cielęcości i bezhołowia,** za którą ubierają w **kaftan bezpieczeństwa.** Zgódź się pan zatem z nami, że **cielę bez głowy** nie kąsa logicznie. Kąsa ono **kłamstwami** (str. 1 o odebraniu klucza) lub **nikczemnemi insynuacjami** (przypisek str. 14), i szuka w biurach policji wyjaśnienia rzeczy, które **gdyby miało głowę** zawartym w niéj olejem mogłoby rozświecić (przyp. na str. 16). Tyle o rzeczy. Co do pana list pański bardzo nas ucieszył. Zachęcaj pan swoich przyjaciół, żeby **dziwoląga** także anonimami bronili. Jest to w każdym razie potrzebne do statystycznego obliczenia, ilu po stronie **cielęcia bez głowy** stoi **Bazainów z jedną dodatkową literą,** którzy go bronią po za wałami **Metzu bezimienności,** a którzy w swoim czasie poddadzą się bez wystrzału stanowczym dowodom, jak **Bazaine bez litery dodatkowéj** poddał się niegdyś armji pruskiéj.

Pannie Minie chórzystce teatru lwowskiego: List panny Józi ArTystki tyatru kraKoskiego odkładamy do przyszłego numeru — nadleciał bowiem już po zamknięciu „Djabła“. Zapytujemy pod sekretem, czybyśmy nie mogli zużytkować listu pani do panny Józi pisanego, który nam ona pod sekretem wręczyła. Z takim dowcipem i werwą opisujesz pani te „awanterje zakulisowego świata“, że radzibyśmy niemi ubawić czytelników naszych. — Oczekujemy odpowiedzi.

Kwotę wynoszącą złr. 49 ct. 85, oraz kop. 40, wręczyła mi redakcja „Djabła“ w obecności pp. Czapl., Tomk. i Mich., po przeliczeniu przez tychże panów ofiarnego grosza znajdującego się na przedłożonéj przez redakcję składkowéj liście. Wszystkim łaskawym Dawcom serdeczne składam dzięki za pomoc w biedzie!

A. D. p. t.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct, MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziecinne, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 5 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakikolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, suknach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z pepsiną, roczczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Qnina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotowuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować. — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

M. PETERSEIMA

w Krakowie

poleca: Machiny parowe, kotły parowe. Gorzelnie spirytusu, browary piwa. Fabryki krochmalu, olejarnie, kościarki. Młyny, tracze. Angielskie młocarnie parowe i lokomibile. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki. Siewniki rzędowe systemu Sakka. Grabiarki amerykańskie i angielskie. Młocarnie ręczne i sztyftowe. Młocarnie, wialnie i kieraty. Uniwersalne szerokorzutne siewniki. Młynki i trieuery do czyszczenia zboża. Szatkownice, gniotowniki do owsa, do słodu. Sieczkarnie, pompy domowe, miastowe. Sikawki do gnojówki. Sikawki ogniowe.



Bernarda Bernardego



następca

ADOLF PILISZ, w Krakowie Rynek Nr. 51,

fabrykant obuwia z Wiednia.

Wielki skład obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego. Obstalunki jako też reperacje wszelkiego rodzaju obuwia podejmuje się w jak najkrótszym czasie.

J. K. KURKIEWICZ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod l. 85.

SKŁAD WĘDLIN

Słonin i wyrobów masarskich.

Za świeży, czysto i smacznie wyrobiony towar ręczę.

Zarazem polecam w przyległym elegancko urządzonym lokalu **prawdziwie gospodarskie śniadania i kolacje** od **6** do **20** cnt., oraz powszechnie obecnie lubiane **PIWO JOHNOWSKIE**.

L. SCHUDMAK

w Krakowie w głównym Rynku l. 59

HANDEL STROJÓW DAMSKICH

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH.

Handel pod firmą

M. H. Cypresa Synowie

w Krakowie, w własnym domu, Stradom Nr. 8.

podaje do publicznej wiadomości iż otrzymał świeży transport **towarów bławatnych** a szczególnie **jedwabnych** czarnych i kolorowych jako to: faillu, grosgrain, satyny, aksamity lyońskie, płótna irlandzkie, bielizna stołowa prawdziwa holenderska, szale francuzkie, dywany angielskie, kapy gobelimowe i t. d., i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. Znaną z rzetelności firmę ojcowską polecają synowie łaskawym względom publiczności.

K. Grünwald

Szklarz przy ulicy Brackiej l. 158.

Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

J. FREYLICH & KARMEL

na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej Nr. domu 259,

HANDEL ŻELAZNY

wszelkie towary żelazne i metalowe; używane szyny kolejne zdatne do budowy, trawersy, kupno starego metalu i t. d.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „***Walery***“. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stosunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką) Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.*

Poleca swój nowozałożony handel towarów korzennych i norymbergskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, *ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

K. Molęckiego fabryka pierników *w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Józef i Anna Letscher. *Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskuteczniane szybko za zaliczką pocztową.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy naft.

Parvi, *ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wselkie raparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92 Wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby, zawsze świeże i smacznie przyrządzone przedaje po cenach najtańszych.*

Piekarnie.

F. Nieszczyński, *ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do „DJABŁA“ Nr. 4.

Z powodu wstąpienia na tron LEONA XIII

Wielka maskarada w salach redutowych.

O północy kondukt masek przedstawiający pogrzeb **operetki** krakowskiéj. — Pan Koźmian przebrany za **dobrego dyrektora** wypowie mowę nad grobem zmarłéj. Chustki do płaczu sprzedawane będą u wyjścia.

Lamentacje Łyżwiarki.

Ach! ślizgawko, coś błyszczała,
Gdzie Mazala staw!
Dziśby ciebie już bez mała
Trza przechodzić wpław.

Znikły twoje gładkie lody,
Gdziem igrała wprzód,
I ten blondyn zniknął młody...
Stopił się jak lód!

A taką miał twarz przyjemną...
I wciąż szeptał mi,
Że chciałby się ślizgać ze mną
Wszystkie życia dni.

A gdy ujął moje dłonie
W inny niósł mię świat...
W tem lód stopniał — a z nim tonie
Moich marzeń kwiat!

Ach! ślizgawko, gdyby, żeby...
Trwałaś cały rok,
Może on namyślił sięby
Na stanowczy krok!

Może, może, staw Mazala
Nie trułby mię w snach;
Tra, la, la, la, tra, la, la, la,
Ach! ślizgawko, ach!

POSIEDZENIE

towarzystwa Ochrony zwierząt w Krakowie.

Po sprawozdaniu czynności towarzystwa, wyborze prezesa, wiceprezesa i komitetu nastąpiły wnioski i petycje pojedyńczych członków a mianowicie:

1) Pani M. N. wniosła prośbę o przyjęcie ją do liczby ochranianych zwierząt — z powodu złego obchodzenia się z nią małżonka.

2) Konie fijakierskie i żydowskie przesłały na ręce przewodniczącego dwa miliony **visum repertum** z zapytaniem, co zrobiło towarzystwo celem zabezpieczenia ich od obciążania pracą nad siły, głodzenia i bicia, gdyż grzbiety ich nie czują dotąd działania towarzystwa.

3) Kongregacja psów wniosła podanie, aby prześwietne towarzystwo ze względu, że psy stanowią teraz klasę opodatkowaną, wyrobiło im swoim wpływem prawo głosowania i wyboru tak radców jako i posłów.

4) Zgromadzenie wróbli uprasza prześwietne towarzystwo o równouprawnienie z gołębiami i żywienie ich kosztem publicznym.

5) Kilku podupadłych literatów zaniosło pokorną prośbę o umieszczenie ich przy podeszłych w lecie pannach w charakterze pinczerów, mopsów — z uwolnieniem od taksy; a to tytułem ich, (literatów nie mopsów) długoletniéj pracy dla ludzkości

6) Woły niemiłosiernie katowane przez czeladź rzeźnicza podczas pędzenia ich do rzezalni — a cielęta po kilka godzin beczące na placu przed tąż rzezalnią z powodu obrzydliwego skrępowania — podały prośbę aby towarzystwo wyrobiło w świetnym magistracie czuwanie nad ich okrutną niedolą przynajmniéj w ostatnich chwilach życia.

7) Pijacy stanu cywilnego o uzbrojenie policjantów czemś innem w miejsce bagnetów, kolb i pałaszy.

8) Następnie odczytano rozpaczliwy lament domorosłych murzynek wzywających obrony przed zaciętem prześladowaniem niewieścich paluszków.

9) W końcu zapisano w szereg zwierząt ochranianych i wspieranych przez towarzystwo kilku osłów dyplomowanych, znane lwice i jednego lewka krakowskiego, parę lampartów z linii A — B, i przyjęto kilka gęsi na koszt towarzystwa.

Echo z nad Newy.

Wot, wot, kakoje dieło!
Tuj, tuj, Stamboł się wzięło!
Jaka to radość i jaka chwała
Nasza Rassija wsiech oszukała!
I Andrassego tego madiara
Co wierzył w słowo chrabrego cara!
I te Brytańskie mudre sobaki
Gorczaków puścił prjamo w duraki!
Plewną, Carogrod i Dardanele,
Czestnoje słowo eto nie wiele!
Jeszczoby Węgry, Galicję, Czechy
Wot carby gulał i pił z uciechy!
Jewropa budiet' nasza!
W Jewropie Biełyj Szasza!
Wsia Jewropa, Wieny, Bierliny,
Wsio budiet' ruskie, wsie sukinsyny!
O teraz możesz i ty Bismarku
Od swiatoj Rusi dostać po karku,
Bo Maskwa wsio Jejbohu
Potrafi zeżréć po trochu!

Sęp.

W kancelaryi dyrektora.

— Co pani mówi? jesteś w istocie mężatką?

— Tak panie dyrektorze!

— Hm! to szkoda! Tak młoda, tak powabna, głosik tak metaliczny — kibić wysmukła — oczko pełne ognia... talent niezaprzeczony... mogłabyś Pani najwyższe zająć stanowisko w świecie artystycznym przy moich umiejętnych informacjach... ach! jaka to szkoda, że jesteś pani mężatką.... publiczność tutejsza.... to.... hm! wielka szkoda... jak można było.... tak sobie los związać, bo jeszcze ten mąż musi być jakiś lichy aktor, nigdzie nic nie słyszałem o jego nazwisku nawet w ogródkowych teatrzykach!

— To prawda panie dyrektorze, ale cóż robić? już się stało a religia...

— No, ja panią mógłbym angażować, bo widzę materjał nadzwyczaj szacowny dla dobra sztuki — ale pod tym warunkiem, że będziesz pani figurować jako panna na afiszu!

— A cóż się z nim stanie?

— On będzie przy pani w roli kochanka. To się u nas często praktykuje.

— Przepraszam pana dyrektora, ale u nas daleko lepszy praktykuje się zwyczaj — bo mąż w razach takich odgrywa w obec protektorów sceny rolę brata...

— A rzeczywiście, korzyści podwójne... bo i powierzchnia moralności wiele na tem zyskuje, więc dobrze — widzę, że mówię z rozumną artystką i od przyszłego kursu angażuje was oboje — tylko teraz proszę o sekret. Wracaj pani do .... i nie mów nikomu, żeśmy kontrakt zawarli.

Marzenia.

— Djabli wiedzą jaki jeszcze zwrot weźmie ta wojna wschodnia! Austrja i Anglja podobno się gotują...

— Jeżeli się tylko gotują to i zmiękną pewnie...

— A jeżeli nie zmiękną? powiedz mi co byłoby n. p. w razie zajęcia Krakowa przez moskali.

— A cóż? 1) Prawie powszechna żałoba. 2) Krótkotrwała uciecha pewnéj garstki krótkowidzących kupców v. głupców. 3) Solenne nabożeństwo w kościółku przy ulicy Wiślnéj z patrjotycznem kazaniem ks. Domagalskoho. 4) Czmychanie wszystkich polaków nieposiadających paszportów angielskich ani carte blanche moskiewskiéj — a między niemi „Djabła“. 5) Wydawanie „Czasu“ w godzinach rannych ze względu na apetyt i sen mieszkańców nie mogących opuścić miasta. 6) Zwinięcie chorągiewek różnych. 7) Rozproszenie pensjonów i klasztorów żeńskich. 8) Zabudowanie całego błonia szubienicami. 9) Ogromne pogwałcenie co najmniéj trzech przykazań boskich przez prawosławnych chrześcian. 10) Wcześniejsze wyniesienie się wszystkich instytucyj finansowych a nawet i Kasy Zaliczkowéj. 11) Wielkie polowanie kozaków nahajkami po ulicach Krakowa. 12) Płacz i zgrzytanie zębów na Kaźmierzu. 13) Gwałtowne watowanie pleców i innych konweksyjnych części przez mieszkańców Krakowa. 14) Szybkie

uorganizowanie nowego rodzaju operetki i baletu oraz sprowadzenie teatralnych nimf, które w różnych perjodach poznikały nagle z krakowskiéj sceny. 15) Illuminacja instytucyj pp. Frühbecka, Tylki, Rottersmana i innych. 16) Konsumcja pilznera doprowadzona do zera. 17) Wielki bal w hotelu „Wiktorja“ wyprawiony przez W. K. Mikołaja dla błaznów i innego autoramentu komedjantów, na którym znany exdemokrata dostałby kieliszek wódki. 18) Rozpędzenie Rady Miejskiéj z daniem Prezydentowi bolesnego pożegnania i nakoniec przysporzenie roboty ludziom p. Eminowicza.

— A co byłoby w razie wejścia do Warszawy wojsk austrjackich?

— 1) Wielkie wyścigi kilkudziesięciu członków różnych redakcyj pism panslawistycznych i nihilistycznych ku dworcowi kolei petersburskiéj. 2) Wybudowanie bram triumfalnych na przyjęcie z chlebem i solą miłych gości. 3) Bicie we wszystkie dzwony i nabożeństwa dziękczynne we wszystkich kościołach i bóżnicach. 4) Wielkie przygotowania do kuliku krakowskiego z fajerwerkami, w którymby cała Warszawa udział wzięła. 5) Wielki bal na zamku na cześć hr. Andrassego. 6) Z ogromnym entuzjazmem przyjęcie kilkudziesięciu ochotniczych pułków Krakusów jak gdyby z pod ziemi wyrosłych. 7) Wielkie zgromadzenie na głównych ulicach miasta mężów mających przystojne żony, a zrezygnowanych do wzięcia udziału w wielkim koncercie, którego główny program stanowiłyby „Gorzkie żale“ z różnemi warjacjami. 8) Wielkie zgromadzenie kawalerów miejscowych za rogatkami z nosami na kwintę. 9) Wielkie wyczerpanie pudru i waty przez damy warszawskie. 10) Wielka pijatyka narodu mieszkającego na „Starem mieście.“ 11) Wielki zwrot w zapatrywaniach politycznych poczciwego p. Prezesa z Poznańskiego i wielu jemu podobnych. 12) Wielka skrucha i bicie się szczere w piersi Stańczyków wszelakiego odcienia i barwy. 12) Powszechna radość z oglądania w murach miasta Kraszewskiego i wszystkich innych zasłużonych ulubieńców narodu. 13) Majestatyczne powitanie wygnańców powracających ze wszystkich krajów świata... i basta! Coby jeszcze było lub być mogło o tem się nie marzy.

— Zapomniałeś jednak o okrzyku: Niech żyje nasz zbawca! Niech żyje...

— Taki okrzyk wydarłby się przecie nietylko z Warszawy ale i ze wszystkich kątów Polski gniecionych przez Moskwę!

SZARADA.

Pierwsze z **drugiem** używają,
Coraz więcéj ludzie,
Im się bardziéj ukrywają
W tajonéj obłudzie.
A gdy **pierwsze** z **drugiem** spadnie
Cóż zobaczym?.. wiecie?
Oto postać wyjdzie ładnie:
Pierwsze — drugie — trzecie.
Jeźli trudno jest rozwiązać,
To powiem, że **czwarte**
Trzeba tylko z **pierwszem** złączyć
A mieć będziesz kartę.
Całość, głowy dziś zajmuje
Zacnych pań i panów;
Rzecz to znana, co czaruje
Wszystkich z różnych stanów!
Lecz gdy spojrzeć na te przecie
Wasze piękne ronda,
To jak **pierwsze, drugie, trzecie,**
Każdy z was wygląda.
Myśl... odgadnij — a gdy przyznasz,
Że szarada gładka,
Powiesz: gładką może niebyć
Przyszłości zagadka!

T. Suzin.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Polecono przygotować znaczną ilość łóżek, sienników, kołder i prześcieradeł dla c. k. armji. Domyślniejsi wnoszą z tego, że c. k. armja w obecnych zawikłaniach europejskich myśli na serjo o — położeniu się spać.

Europa. Ponieważ koniec karnawału się zbliża, wielkie mocarstwa tutejsze myślą o odtańczeniu **wzajemnego kadryla**, nie porozumiano się jednak dotychczas kto z kim ma stanąć **vis-à-vis.**

Wiedeń. W Kole polskiem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie. Postawiono wniosek, aby ze względu na możliwą wojnę między Austrją a Rossją, podała delegacja galicyjska prośbę do królowéj Wiktoryi o udzielenie wszystkim członkom Koła paszportów angielskich. Jest to akt najwyższéj doniosłości i mądrości politycznéj — i zapewne kraj cały serdeczną owacją objawi wyraz głębokiego swego uznania.

Kraków. Chodzą tu pogłoski, że Wiceprezydent miasta poczynił w Wiedniu gorące kroki, ażeby ze względu na zdrowie mieszkańców polecono zasypać Starą Wisłę prochem, który tu niepotrzebnie w ogromnej ilości zgromadzony został.

Wiedeń. Niektórzy panowie z delegacyi polskiej mając w pamięci sakramentalne zdanie p. Juliusza Czerkawskiego, które wypowiedział do wyborców swoich we Lwowie po klęsce moskiewskiej pod Plewną, że „niema już kwestyi panslawistycznej“—nie wiedzieli co począć z wnioskiem tyczącym się paszportów angielskich, zaś pp. Mieroszowski, Gniewosz i Kaczała jawnie przeciw temu wnioskowi zaprotestowali. Twierdzą oni, że ich osobom nie zagraża wcale żadne niebezpieczeństwo. Dla poparcia protestu przedłożył ktoś oryginalny list naczelnego redaktora „Czasu“ w którym jest wypowiedziane zdanie już tylokrotnie objawiane przez tenże dziennik, ażeby gwałtownym występkiem przeciw Rosyi*) nie przysparzać rządowi kłopotów a zarazem i nie narażać naszych braci za kordonem, na stokroć gorsze następstwa, niż owa nieprzyjemność, przed którą pragnie się zabezpieczyć delegacja nasza! Pan Drzemałkowski zobowiązał się solennie uczynić namysł nad obu wnioskami — a ponieważ i kilku członków ogarnęła mimowoli drzémka polityczna — przeto dla braku kompletu posiedzenie zostało odroczonem!

*) Jest to zapewne prosta omyłka listu zamiast wystąpieniem przeciw Rosji i t. d.

Warszawa. Donoszą tu z nad granicy austryackiej, że z powodu zarazy gadania o polityce (morbus gadalicusis) grasującej w Galicyi, wzmocnione zostaną posterunki straży granicznej kilku korpusami, by zaraza owa nie dostała się w granice królestwa polskiego.

Berlin. Od kogoś z delegacyi polskiej w Wiedniu nadeszło tu do parlamentu niemieckiego zbiorowe pismo mocno naganiające posła Komierowskiego za jego patryotyczne wystąpienie w s rawie polskiej. Memorjał powyższy podpisany jest literami w następującej formie: $\frac{M.\ G.\ K.}{K\ P\ Y}$

Piekło. Książe Ciemności przysposabia ucztę na przyjęcie ks. Gorczakowa. Objawił on na ucho ministrom swoim, że wkrótce przypłynie także na dwór jego jedna z najgrubszych ryb północnej Europy. Ministeryum straciło humor, przypuszcza bowiem, że rybę tę Lucyper zamianuje zaraz kanclerzem Piekieł.

(NADESŁANE).

Szanowna Redakcjo! Nie pisałem nigdy inaczéj tylko najprościejszą prozą, ale przeczytawszy w gazetach dziki rozkaz tego ciwilizatora północy, zacząłem kląć wierszem! Umieśćcie w „Djable“ jeżeli można... prosi Was o to wzburzone boleścią wielką jedno z tysiącznych serc krakowskich.

Bohaterskiemu wodzowi armii mosk. w Turcyi.

O wielki książe! wielki Mikołaju!
Więc znów wieszacie i to w cudzym kraju
Cudzych poddanych!... których wina jedna:
Że ich ojczyzną jest ta Polska biedna?
Więc z krzyżem w dłoni jedność Sławian [głosisz
A drugą mordy i ognie roznosisz?
Więc wam krwi naszéj jeszcze jest za mało?
Na Europę nie zważacie całą?
Byleby sytą była złość przeklęta,
Depcecie jawnie jak głupie bydlęta,
Nawet umowę zawartą w Genewie?
O! pamiętajcie, że Bóg straszny w gniewie!
A bliską chwila w której ześle karę,
Boście przebrali niecnych grzechów miarę!
Hańba wam wieczna cywilizatory,
Wyście nie ludzie, lecz ludzkie potwory!
Odbierać życie tym co ratowali
Waszych ginących — tego, prócz moskali
Nikt nie potrafi! nikt, nawet gorille,
Chyba serc waszych godne krokodyle!